

Redemptor Hominis po polsku

Z natchnienia św. Jana Pawła II

$$\begin{array}{c} \text{Ojciec} \\ 1 \\ \hline \text{przez} \\ 1 \\ \text{Ducha} \end{array} = \begin{array}{c} \text{daje} \\ 1 \\ \text{Syna} \end{array}$$

Redemptor Hominis

Odkupiciel człowieka

Godność człowieka jako wcielenie, odbicie, usynowienie przez Boga.

Z tego wynikają jego prawa:

do życia

Evangelium Vitae

do rozwoju

Dives in Misericordia

do nauki

Fides et Ratio

do współżycia

Familiaris Consortio

do godnego egzystowania
materialnego

Człowiek jako wspólnota powołany do życia w relacji z samym Bogiem przez drugiego człowieka na łonie Kościoła czy świata, danego nam przez Boga Ojca, naszego Abba. Z tego wynika prawo, by nikt nigdy nie pozostawał sam, bo tak obumiera.

Rola Kościoła zasadza się na fundamentach odkupienia win i zbawienia od zła przez Jezusa i jest to największy skarb, który Kościół, jako wspólnota, musi, jest powołana by zachowywać i szafować, rozdzielać. To pierwotne i jakby niezbywalne prawo, misja Kościoła.

Z tego wynika prawo do sakramentów ale i obowiązek głoszenia dobrej nowiny. Bóg-Człowiek Jezus Chrystus zbawił człowieka wywyższając go do godności Boga, gdyż sam Bóg zniżył się do człowieka. Ten gest określa wartość człowieka. Z tym nie da się dyskutować.

Błędy i wypatrzenia to duma i pycha człowieka, które zakłamuja zbawczy plan Boga w stosunku do człowieka w taki sposób, by człowiek trwał w przekonaniu, iż sam sobie wystarcza i że może zbawić się sam. Jednocześnie nie dopuszcza, a wręcz odrzuca pomoc drugiego człowieka, pomoc Boga, odrzucając odwieczne miłosierdzie będące podstawowym przymiotem Boga od stworzenia człowieka.

Co wynika ze świadectwa o śmierci i zmartwychwstaniu człowieka?

Wolność i dług miłości dla Zbawiciela, który pozostaje nam do spłacenia. Na tym polega idea miłosierdzia. Kochaj, bo w pierwszej kolejności sam zostałeś ukochany. Odpowiedzialność jest nierozzerwalnie związana z wolnością jak matka i dziecko. Odpowiedzialność chroni, otula wolność, bez której wynaturza się i w konsekwencji zniewala człowieka.

Ekumenizm i eklezja

Na krzyżu Jezus zbawia człowieka. Nikogo nie potępia, nawet zbrodniarza, którego z sobą zabiera do raju. Poszukuje każdej okazji, każdego skruszonego serca, by wyrwać człowieka z więzi grzechu. To misja Jezusa, która nadal trwa. Następstwem zbawienia człowieka jest powołanie do domu Ojca całej rodziny ludzkiej jako ekumeniczna wspólnota.

Pragnę szczególnie podkreślić wymiar eklezjalny Kościoła Chrystusa jako szczególna wspólnota stołu Eucharystycznego. Z niej wynika rodzicielstwo do życia zgodnie z zamierzeniem Boga Ojca, aby wszyscy stanowili jedno. W tym ma się wypełnić woła Ojca. Życie bowiem nie polega na błędnych manipulacjach genetycznych, ale na wiernym naśladowaniu Jezusa Chrystusa w miłości do Ojca i człowieka, jako swojego umiłowanego brata.

Miłość ma się przejawiać w codziennych odruchach, czynach miłosierdzia ale też w gotowości by ponieść ciężar drugiego człowieka, pomóc mu dźwigać krzyż jego istnienia ku większej chwale Boga. Życie to nie bajka, nie kreskówka, ale realny wymiar ofiarowania tu i teraz.

Eklezja = wspólnota

- | | |
|--------------------------|--|
| - cel: | powiększanie dobra |
| - środek: | spotkania i wspólna praca |
| - nagroda: | dobrytek/dobrobyt/dobro bycia |
| - podstawa: | zaufanie i datek = wyraz <u>miłosierdzia</u> |
| - pomoc: | wstawiennictwo św. Jana Pawła II u Boga |
| - sposób działania: | regularna i systematyczna praca |
| - obrona: | ufność we wszechmoc Boga |
| - podsumowania: | sobota |
| - początek nowego etapu: | niedziela |

Miłość Chrystusa do nas

Dives et Misericordia

Miłości do świata człowiek nie może, nie ma prawa zawłaszczać. Źródłem, fontanną miłości jest serce człowieka, w którym ukrywa się poprzez tajemnicę prawa naturalnego sam Pan, dawca życia, źródło wszelkiego dobra.

Zagrożeniem dla świata, dla Polski, dla każdego człowieka nie jest globalny totalitaryzm na łaskach możliwych tego świata, ale zamknięcie tego pierwotnego tabernakulum miłosierdzia jakim jest serce człowieka, odwieczny i nieskończony dar.

Cud zmartwychwstania oświeca nasz sposób pojmowania ciała jako tabernakulum ducha. Zamknięcie roli człowieka do istoty wprawdzie rozumnej, ale nie potrafiącej kochać spycha go do roli wykwalifikowanego zwierzęcia, niezdolnego do podtrzymania i rozwijania duchowego jestestwa, który w darze stworzenia otrzymał od Boga w akcie miłosierdzia.

Prawem człowieka i jego pierwotną potrzebą jest kochać i być kochanym. Za tym prawem ukrywa się tęsknota za byciem częścią wspólnoty, komunii ze Stwórcą, która zapewnia uczestnictwo w życiu Kościoła. Tęsknota ta, tępiona przez wystawienie serca człowieka jeszcze niedojrzałego na pożądania, którym niezdolne jest się oprzeć zamyka to serce na uczucia i możliwość dzielenia się sobą w relacji człowiek do człowieka zgodnie z zamierzeniem Boga Ojca i Stworzyciela człowieka.

Czułość serca można odbudować poprzez ciągłe zbliżenie do najczystszej źródła miłosierdzia jakim jest Eucharystyczna ofiara samego Boga.

Wiedza a wiara

Fides et ratio

Człowiek jako istota rozumna, zdolna do wnioskowania i logicznego myślenia odzwierciedla zamysł Bożego stworzenia, Jego odbicia w ciele człowieka. Jako taka wymaga uszanowania i wysłuchania a także wychowania. Wychowania w świetle, którego źródłem jest wiara.

Człowiek pozostawiony sam sobie i własnemu rozumowi podlega niebezpieczeństwu wykoślenia się z toru obranego przez Stwórcę, pielgrzymowania do domu Ojca.

Wzniosłość umysłu człowieka przejawia się w akceptacji swojej małości w relacji do Boga i niewystarczalności wobec świata. Tylko wiara przyciąga człowieka na wcześniej obrany szlak wędrówki, szczytem której jest zbawienie i oglądanie Boga. W tę wędrówkę człowiek nie może wybrać się sam. Rzucany na kolana przez własne błędy i zaniedbania podnosi się siłą nie rozumu lecz właśnie wiary w zbawczą moc Jezusa Chrystusa Zwycięzcy śmierci, największego oręża zła w walce o duszę człowieka.

Wielkość umysłu człowieka przejawia się w umiejętności wsłuchania w głos Boga—nieskończonej i cierplivej Ręki Bożej w kształtowaniu umysłu człowieka. Ta lekcja, ciąg zajęć i egzamin prowadzi człowieka drogami przez niego nieznanymi, które określa się nocą wiary. W rzeczywistości to oświecenie umysłu na nowe prawa, których wcześniej nie znał, nie rozumiał. Wiara nie przekreśla dorobku umysłowego człowieka, ale go uzupełnia, umacnia, otwierając go na nowe płaszczyzny myślenia. Świat poznany oczami wiary podnosi człowieka do godności Boga. Tak poznany staje się niewyczerpalnym źródłem umysłowej kontemplacji i zadowolenia ze współżycia w rozumowaniu Boga.

Ewangelia życia

Evangelium vitae

Kościół jako wspólnota powołana do istnienia objawia się nam w gotowości służenia i uwielbiania Boga. Wielką przeszkodą w wypełnianiu tego dzieła stanowi egoizm człowieka zarówno w wymiarze materialnym jak i duchowym. Wielkie szkody w tkance Kościoła powoduje zamach na podstawowe prawa człowieka, a w szczególności na życie od samego poczęcia. To czyn godny potępienia.

Potępieniu nie ulega osoba, która ten czyn dokonała, posiada niezbywalne prawo do nawrócenia i naprawy wyrządzonego przez nią zła w łonie Kościoła. Taką drogą może być duchowa adopcja czy przyjęcie na wychowanie cudzego porzuconego dziecka i zapewnienie mu miłości rodzicielskiej, której zarówno dziecko jak i rodzice tak bardzo potrzebują. Szkada wyrządzona przez zamach na życie jest niepowetowana, ale potępienie człowieka kieruje go na drogę duchowego zabójstwa, drogę Judasza.

Nikt nie ma prawa potępiać brata, ale jest zobowiązany poprzez miłość braterską do tępienia złych czynów i w miarę możliwości zapobieganiu łamania prawa do życia. Zamach na życie każdego człowieka czy w łonie matki czy w pełni dojrzałego u kresu jego ziemskiego życia podlega karze i stanowi wyrwę w tkance Świętego Ciała Jezusowego jakim jest Kościół, Eklezja.

Wskazówki: umiłowanie życia i dążenie do świętego obcowania z Bogiem w drugim człowieku. Radość rodząca się ze współżycia w rodzinie Kościoła staje się motorem do działania i obrony. Przed martwością duchową można się bronić tylko i wyłącznie przez propagację życia i świętości.

Życie to wcielenie Słowa Bożego w życie i z ufnością, z całym zaangażowaniem dążenie do podążania obranym torem. Zawsze i wszędzie należy szukać chwały Boga i Jemu samemu wszystko zawierzać i ofiarować.

Zawiązką miłości jest przyjaźń, a ta wyrasta z poznania, które to rodzi się przez kontakt i komunikację i wspólne bytowanie. Tego obecnie brak.

Zatroszczyć się należy przede wszystkim o możliwość w wymiarze fizycznym jak i duchowym spotkania, którym w zamyśle swoim miał być Ołtarz Wieczernika—stołu, przy którym Pan oddaje się w ręce człowieka, przypomnijmy również niegodziwego jakim był Judasz. Godność dopuszczenia do ołtarza wyznacza eklezja, mistyczne ciało Chrystusa, które naturalnie wzmacniane Jego Duchem oczyszcza się. Ten gest miłosierdzia, tą bramą miłosierdzia jest nieustrudzona i niezmienna posługa szafarza miłosierdzia—konfesjonał.

Innej drogi nie ma—pogwałcenie tych świętych praw jest zamachem na czystość Kościoła. Ktokolwiek rości sobie prawo do występowania w roli arbitra niweczy cały dwutysięczny dorobek Kościoła jako spójnej wspólnoty pasterza i owczarni. Zaufanie to buduje się przez lata i wmacnia w próbach współżycia. Ta ufność to dar, który wypracował Pan i Jego Oblubienica na przestrzeni lat.

Ośłabienie sumienia, wzniosłości cnót wypływa z przygaszenia jedności z Jedynym Pasterzem jakim jest Jezus Chrystus. Tą więc należy odbudowywać poprzez doświadczenia i rozważanie tajemnicy odkupienia na przestrzeni lat zarówno Polski jak i świata. W tym tkwi istota zawierzenia—oparcia o fundament wiary w zbawczą moc Chrystusa.

Na zakończenie naszemu Zbawicielowi należy się chwała i uwielbienie nie tylko w śpiewach, modlitwach ale codziennym ofiarowaniu swoich trudów pracy i radości jako znak wdzięczności za dar życia, w który to plan zechciał nas Pan zaangażować.

Encyklika o małżeństwie

Familiaris Consortio

Geniusz męczyzny polega na tym, że jego nigdy nie sposób wyczerpać. Wstaje i na nowo gotowy jest kochać. Kobieta wstaje i gotowa jest być kochana. Rady nie ma, trzeba pracować i dla Boga i dla świata, a we wszystkim widzieć oczy żony, które nic tylko wypatrują miłość męża. Tak i mąż niewiele zdziała jeśli dla siebie samego zechce pracować i niczym się nie dzielić, nic nie rozdawać. Kłapa, tego się wystrzegać.

Zamiarem Boga było połączyć ludzi w pary, aby nawzajem poprzez swoje przymioty obdarzały się wzajemną miłością. Z czasem ten zamiysł wypatrzył się i sprowadził do rabunku drugiego człowieka, szczególnie kochanego. Szanować współmałżonka oznacza brać, ale tylko to co druga strona przynosi nam jako dar. Nie gwałt. Można tylko czekać, aż coś się pojawi. Jak nic, to coś dać.

Zawsze pozostaje modlitwa. Cud jej w tym się objawia, że leczy jednego i drugiego człowieka i w ten sposób zakłada fundament relacji, w której każda osoba może się czuć kochaną i kochać.

Złość, gniew, milczenie oznaczają chorą więź, w której płynie zła krew, trutka dla obu stron. Dlatego często relacja obumiera, usycha, w niej życia brak. Jest gest, ale pusty. Atrapa. Widzę to po skłonności do widzenia się, do rozmowy z drugą osobą.

Tak pragnę

Tak chcę

Tak mogę

Tak raczej

Tak z litości

Nie ma nic w człowieku czego by nie dało się zaakceptować, gdy widzę ogrom dobra i miłości Bożej, która przez niego przepływa. To moje oczy tak są zaślepione wyszukiwaniem czegoś dla siebie, że pomijam naturalne bogactwo tego, co Bóg daje mi każdego dnia.

O pracy

Litość Boga do człowieka w tym się zawiera, że Bóg nieustannie człowiekowi podaje rękę aby wstał, aby podniósł się wyżej, aby nie stał. Bezmiar tej miłości i czułości wyraz swój uzyskuje w codzinnej pracy, jaką Bóg dla człowieka wykonuje. Tak jakby każdy dzień człowiekowi trzeba było układać i go prowadzić po ścieżkach, których często nie zna. Tak od wieków tak od lat Bóg prowadzi człowieka każdego dnia. Zrozumienie pracy jako czynu, który przynosi korzyść w wymiarze usługi, produktu, zarobku zasadza się wpierw w tym, co człowiek człowiekowi jest winien: miłość i służbę. Tak jak człowiek miłość i służbę od Boga codziennie otrzymuje. Tu wymiar miłosierdzia w pracy.

Zauważyć trzeba, że Bóg Stwórca wiele trudu i miłości poświęca każdemu stworzeniu. Taki jest charakter Boga, kocha stworzenie swoje. Człowiek do tych stworzeń należy, ale je przewyższa, gdyż otrzymuje od Boga obietnicę zbawienia i życia wiecznego. W ten sposób na szczególny sposób jest człowiek obdarowany, ale i powołany do kroczenia drogą świętości.

To droga umartwienia ciała i ożywiania ducha. Z chwilą śmierci kończy się ten etap budowania samego siebie. Dlatego potrzebny jest post. Zaczęć rozważać fakt niezaprzeczalny, że cierpienie hartuje ducha, jak stal w ogniu. Nic nie oszuka człowieka, który ma na sobie znamię cierpienia. Zanim ktoś coś powie wnet spostrzeże gdzie prowadzi strzał.

Zamyśleć się chwilę nad tym, co należy zrobić by uczuć Bożą Miłość wyrażoną w istocie człowieka—ogniska miłości, które płonie od początku ludzkiego życia.

Tak patrzeć na drugą osobę, która tyle wysiłku wkłada w to, by drugiej osobie służyć. Zanim wyda się osąd najpierw trzeba popatrzeć na człowieka jak na żywy płomień miłości. Potem jak na brata, który tak jak ja stąpa po tej ziemi. Na końcu jak na Judasza, choć i on w historii odkupienia rolę odegrał. Widzę jak to działa—troska o drugą osobę wyraża się w słowie. Pomoc w czynie. Miłość w cierpieniu. Robić to samo i nie narzekać—tylko człowiek miłujący to potrafi.

O macierzyństwie

Macierzyństwo—staję przed Bogiem On Stwórca, ja stworzenie, syn. Jan, Jerzy, Michał, cała litania powołań w tym się zawiera by z prochu ziemi powstało ciało, a w nim dusza na kształt motyla, która jeszcze nie lata, ale wciela się w stworzenie świata. Współpraca z Matką na tym się zasadza, by nic od siebie nie dodawać, bo ktoś już kiedyś coś przemyślał, tylko mi jeszcze tego na talerzu nie podał. Tak podchodzić do życia mam. Nie zdobywam szablę i w zbroję się nie chowam ale idę śmiało przez świat—co mi Matka da dzisiaj do jedzenia? Tak każdego dnia i z drogi nie zbacać.

Świetność świata na tym polega, by pozwolić się obdarzać tak, jak to robi się z dzieckiem, które trzeba wychować na człowieka. Zdechnę prędejj z nadmiaru niż niedostatku pożywienia. Taka teraz moda, aby wszystko wszystkim dawać. Przed tym się nie bronić, ale być świadomym, że to ułuda świata by każdy do wszystkiego dostęp miał.

Zatroskanie pochodzi od świadomości położenia drugiego człowieka, który swego położenia nie całkiem dostrzega i patrzy z perspektywy swojego fotela. To błąd nie do wybaczenia, żeby na drugiego człowieka od czasu do czasu nie spojierać. To światło rzucać tak jak lampka. Dyskretnie sprawy oświetlać, inaczej ogień i skóra rozpalona, trzeba tygodniami ochładzać strzał.

Zagryzać zębów już nie trzeba, wiele mniej kosztował ten rajd, aby sprawę własnego położenia naświetlać na ołtarzach tego świata, czyli „praca, auto, dziewczyna, dom”. Nic więcej odejmować nie trzeba. Każdy widzi na czym skończył się ten rajd. Służba drugiemu na tym polega, że drugi należy do tego samego świata. On w tym czasie się ze mną styka by przekazać swą nowinę pod tytułem „praca, żona, dom, dziecko”. Dialog, który nie ma końca, taka natura człowieka. Próżna.

Zestaw ciała i ducha podlega zmianom w proporcjach. Na tym polega etap dzieciństwa, młodość, kawaler, mąż, ojciec, dziadek. To rola społeczna, ona też odzwierciedla jak ciało się do ducha układa. Zapas jest w domu Ojca, stamtąd czerpać i tam odkładać. Taka wymiana miłosierdzia. Że niewyczerpany rezerwuuar, już przecucie mam. Ale na razie będzie to wymiana. Dziękować częściej mam za to, co mnie spotyka, jak tylko dojdę do siebie bo na razie wiwat, wiwat, wiwat.

Sfera ciała i ducha wymaga rozdzielenia na zasadzie wewnętrznego uzgodnienia. Raz Ty raz Ja. Czas tak dzielić poprzez lata, aby ciało miało swoje tak i duch otrzymał czas. Trochę tak, a trochę tak. Z czasem człowiek gubi balans i chce skakać na jednej nodze, bo wydaje się mocniejsza. Tego unikać. Zmarnieje ten, który wnet zacznie potępiać dorobek swojego życia jakby to była inna historia i inny świat. Droga kolczasta i wąska, która mnie tutaj doprowadziła.

Zatrzasnę raz na zawsze drzwi miłosierdzia dla zła. Koniec.

Tym złem było przeświadczenie, że jestem sam i o wszystko muszę się zatroszczyć, a także o tych, którzy dla mnie swój świat zmieniają, aby się dostosować. Limit się wyczerpał i nikt już nie będzie tolerował rajdów jakich świat nie widział. Zaczyna się energia, która będzie ze mnie promieniować. Tego być świadomym i na to uważać jak zacznie mnie Mama oblepiać to tu to tam taka i taka sprawa do załatwienia.

Złożę całe swe siły w ręce Maryi. Rozumiem już, co to za siła Eklezja. Raczej się za nią nie zabierać, ale uprawiać jak kawałek ogródka. Podlewać, plewić, przycinać, dziczki przeszczepiać, a chwasty na ziemię przerabiać. Oto nowa rola.

Rodzina ludzka

Patrząc w oczy upewniam się o intencjach. Czy ktoś szczerze (w Prawdzie) ze mną rozmawia. Patrząc w serce widzę spójność człowieka słowa i serca. To człowiek scalony w 1 z 1. Patrząc na ciało, ubiór, mimikę widzę obraz sukni uszytej na miarę ducha. Tak jak umiejętność w ręku. Fach nabyty. Tego się nie dostaje w formie egzaminu. To współpraca na bazie doświadczeń wypracowana przez lata.

Brat i siostra. Wszyscy mają szanse na zbawienie od zła ale nie wszyscy są powołani, aby w tym momencie nagle zawrócić ze swojej drogi życia. To mieć w pamięci, nie każdy ma siłę przez wąskie ścieżki się przeciskać skoro jest autostrada.

Tak kierować pracami aby:

- wszystkich w miarę możliwości angażować
- samemu ducha utrzymać i chęć spotkania jutro
- już relacji nie testować. Zostały najsilniejsze. Wiem, na co mogę liczyć
- podsumowania, dyskusja, wiara w Bożą Opatrzność.

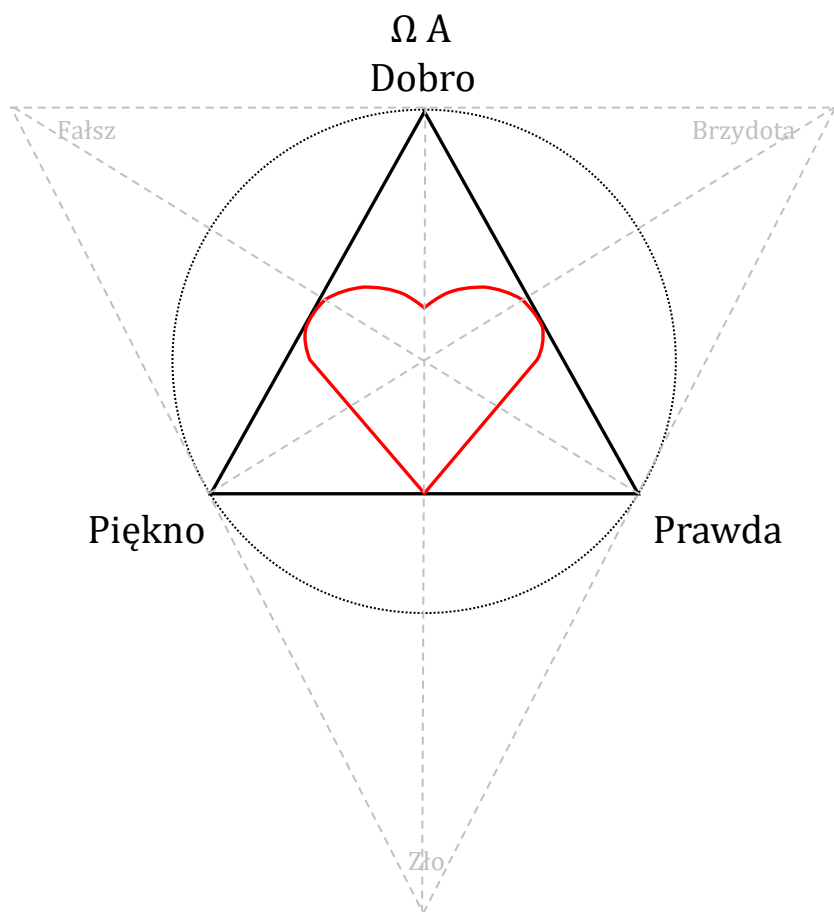
Kooperacja

- czekać, odpowiadać, czekać, proponować, czekać
- podsumowywać ustalenia
- przystępować do działania tylko na wyraźny sygnał
- nie dokonywać dzielenia tylko dodawanie i mnożenie

{ Kto co może dać?
Kto co może pomóc? }

Komunikacja

- ujawniać motywy działania
- słuchaj jaka będzie reakcja?
- upewniać się, że jestem dobrze zrozumiany
- wyliczać swój wkład: koncepcja, praca, materiały, narzędzia
- odsłaniać prawdę czy dobra czy zła



Sprawność duchowa polega na ciągłej łączności ze źródłem miłosierdzia. To serce człowieka, odwieczny rezerwuar dobra, istota człowieka. Zamiar umysłu jako plan i możliwość wykonania rozważana w sumieniu musi zostać postawiona przed trybunał serca. To skarb człowieka. Za ten dar człowiek, odwieczne stworzenie, godny wznieść się do swego dawcy życia i do niego zwrócić się w słowach Tata, Abba. Przywilej ten przysługuje sercu człowieka.

Stworzenie a Stwórca

Relacja ta wypala się, tworzy i odnawia poprzez lata prób i wzajemnych poznań. Już nie ja sam ale ktoś przy mnie stąpa, ktoś mi pomaga, ktoś mi układa błogosławieństwa plan. Zapatrzenie w siebie na tym polega, że w sobie odnajduję ślad stwórcy, który teraz każe siebie szukać. To droga, której nie trzeba skracać ani nikomu zbyt pomagać.

Człowiek dojrzewa sam pod promieniami Stwórcy, który go otacza każdego dnia. Zapowiedzią bliskiego spotkania, czyli przejście do domu Ojca, jest przeczcucie końca życia. To każdy z nas ma. Zamyśłem Boga było tak pokierować losami stworzenia, aby ono samo odnalazło drogę do Stwórcy, Ojca. Nikt tej drogi nie układa, ale kierunek znam. Wracam tam, gdzie czeka na mnie Abba. Mistrzostwo w tych zawodach zasadza się na następujących filarach:

- a) życie zgodne z Prawdą, czyli postępowanie według Słowa, które każdego dnia Jezus do nas poprzez serce wypowiada. To podstawa dnia
- b) życie według Kościoła, czyli zgodnie z zasadami, które ustala Eklezja, wspólnota uczestnicząca w życiu samego Boga poprzez odnowienie przymierza w każdej uczcie Eucharystycznej
- c) stąpanie po stopniach doskonałości czyli lubowanie się w cnotach, uczynkach i myślach oddanych nam przez skarb łask dla zbawienia poprzez Ducha Świętego, który nas otacza i przenika do istoty każdego dnia.

Suma $a + b + c$

Rachunek $-a -b -c$

Zasługa Σ podrachować

Ogrom prac do wykonania nie ogranicza się do zapewnienia sobie i rodzinie godnego życia. To mit i początek odejścia od serca Kościoła.

Kierunek wyznacza serce pomimo złych podszeptów i złudzeń ciała, które tylko do duszy przylega jak potrzebna, ale nieistotna rama wokół obrazu Boga, czyli duet, który swój koniec ma. To czas człowieka w przestrzeni znanej mi od lat, nazywanej Ziemia.

Zagłębiać się w ten temat zbytnio nie potrzeba, bo zna on swój kres to czas. On dobiega końca i inny będzie znany mi świat. Obawiać się nie trzeba, ale zbytnia radość jest przedwczesna.

Zyskiem, który wyprowadzę z tych lat będzie jak wiele osób przyciągnę do Sanktuarium w Łagiewnikach. Prosta matematyka. Mogę to zrobić na dwa sposoby:

1. Nachalnie nagabywać
2. Oddać się w cierpieniu na służbę Bogu

Odpowiedź 1 i 2 są dobre, ale 2 niesie za sobą zasługę posłuszeństwa, a to dodatkowo ją zwiększa. O kilkaset lat. To przelicznik życia.

Zakupy na dalszy szlak zostawię Mamie, czyli sile, która mnie otacza, Opatrzność Boża. Mam co mam i nie trzeba kombinować.

Kolory znam, nimi się kierować w codziennych sprawach. Jak nie widzę jasno prosić o wzrok świętej z Avila.

Gościem w mym domu każdego dnia jest Pan. On daje mi życie i podrywa do działania na cały dzień. To nie maraton i sam nie muszę do pieca dokładać. Jeśli słaby to zwalnam. Mocy więcej nie potrzeba i nie przypalać, bo będzie trzeba limitować dar życia.

Zawsze w głowie mieć fakt, że drugi człowiek też w sobie serce Boga ma i na tyle daje, na ile go stać, a na tyle go stać, na ile się zubaża przed Bogiem czy drugim człowiekiem. Pustka po zubożeniu czeka jak niewiasta z pustymi rękami i odbiera co kto jej da. Dlatego należy pamiętać każdego poranka by ona miała co pić i jeść. To Słowo i Miłość Boga. Inaczej kłapa.

Trudność polega na tym, że do Jana droga daleka, a jeść się chce każdego dnia. W tym pamiętać od zarania świata „Nie jestem sam”.

Gościem w mym domu nie jest sam Pan, gościem jest duch tego świata—to realna siła, która się chce do Pana dostać byleby tylko go okradać ze skarbów, które dla nas ma. To gwałt i na to nie można pozwalać. Zyskiem niech mi będzie zasada:

Ja, czyli wspólnota

Ty, czyli wspólnota

My, czyli wspólnota

—————

Suma serc = Eklezja

Od tego odstępstwa nie ma. Co dam z serca daję dla drugiego serca.

Rozboju i gwałtu unikam jak ognia. Otacza mnie siła, której nie znam, ale widzę namiastkę jej działania. Zdmuchnie niejeden zamach.

Zajrzę w stare miejsca, ale poprzez inny pryzmat. To światło poznania co mnie otaczało gdy byłem u szczytu swoich władz. Nędza.

Lustro odwrotnie odbija. Co wielkie to małe. Lewa, prawa. Zysk, strata. Prawda, fałsz. Stopię lody wzajemnego poznania poprzez pryzmat humoru, który dostaję od Jana. To piękny dar czynienia dobra. Paruje chwała, na koszt świata. Natura lubi się odwdzięczać za wyzwolenia od błędów myślenia i wypaczenia w nastawieniach.

Zgłoszę się sam do rezerwuaru miłosierdzia. O resztę zadba Jan i kochana Siostra, która stała się Mamą, bo tak łatwiej buduje się perspektywa duchowego dziedzictwa. Tata Jan, Mama Faustyna. Dziadek Józef, Babcia Maryja. Uproszczenia, które na ten moment przyjmę i będę według nich postępował. Ojca znam. Syna znam. Matka natura, ostoja Ducha. Na razie nie skracać, niech się umocni idea duchowego dziedzictwa.

Stopień do nieba mam za sobą. To posługa w firmie, która nie zna Boga. To zysk, który żywi się na nieświadomości człowieka. Po co tam jestem? By trwać przy braciach. To moje posłannictwo na dzisiaj. Załączek dobra istnieje tam, gdzie jedna czy druga myśl Boża przeniknie do świadomości człowieka. Jest nią również logika i umiejętność myślenia. To poletko mogę uprawiać. Brony mam. Konie też, choć na ten czas wystarczy kilka. Stwórca chciał abym się w ubóstwie doświadczał, czyli tyle używał ile potrzeba. Zamysłem Boga co do mnie, co do każdego człowieka jest wybawiać go od piekła każdego dnia.

Definicja:

1. Żyję sam
2. Nic mi nie potrzeba
3. Nikt mnie nie kocha



P.S. Wracać na łono Kościoła trzeba każdego dnia. To modlitwa, spotkania, dobroczynność. To mieć w chwili konania czyli idę spać!

O mój gościu, choć tak miłym kwiatem jest
Oddaj mi się na służbę bądź tym czym żeś jest
Niby drugim gestem jesteś w nim spotykasz się
Baczenie zawsze patrz się na mnie w Tobie duch mój jest

Całe życie Ci oddałem w Tobie schowam się
Ty królujesz ponad nami w Tobie kryję się
Świadectw Twoich całe ręce niosę róży pęk
W Twe objęcie czulej Matki Tobie składam je

Wierność Tobie obiecuję całe życie me
Puki serce w mojej piersi głucho tłucze się
Życiem moim Tobie świadczę że Polakiem jest
Nie ma drugiej takiej Matki Mamo, kocham Cię
Wiele złego wyrządziła zbytnia troska o ten świat
Tyś Królowa Matka Polski Tobie ufać mam
Żadnej sprawy, żadnej rzeczy głosić nie mam sam
Bądź mi głosem, bądź sumieniem, moją Mamę mam

Tarczą tarczą nas ochraniasz Twój atrybut znam
Z gniewu Ojca słowa Syna tyś schronieniem nam
Tylko w Tobie czuła Matko czuję spiekot ran
W Twej miłości mnie otulasz
ja, Twój synek

Jan